Nr. 12. **Rok dziesiąty.**

Wychodzi co wtorek jeden numer. Prenumeratę przyjmują wszystkie cesar. król. pocztamty, także drukarnia Piotra Pillera we Lwowie pod numerem 98. 4/4.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie w drukarni Piotra Pillera 8 złr. 24 kr. m. k. z przesyłką do mieszkania we Lwowie; na poczcie lwowskiéj 10 złr. m.k.; na prowincjonalnych pocztach 10 złr. 48 kr. m. k. Prenumerata półroczna przyjmuje się.

We Lwowie dnia 23. Marca 1847.

Krótka nauka dla PP. Ekonomów.

(Ciąg dalszy.)

Gdyby się siało w rzędy za pomocą siewacza oszczędziłoby się wiele nasienia, a jeszcze więcéj, gdyby się nasienie sadziło rękami, których i nie tak zbyt wychodzi, gdy jeden morg niż. austr. dziewięcioro ludzi przez dzień pszenicą obsadzić może, a oszczędzone nasienie nietylkoby opłaciło robotników, ale część jego w drogie lata jeszcze w czystymby zysku pozostała, wszelako to ostatnie jeszcze nie dla nas jak i nie dla innych wielu krajów, gdyż w tym krótkim czasie, w którego przeciągu siew zacząć i ukończyć trzeba, potrzebnych rąk nie znalazłby za żadne pieniądze, gdyż ich nie ma, i wspomniałem o tém tylko, aby obudzić ciekawość pp. ekonomów. Kartofli tak jak je zwykle za motyką sadzimy bez markiera i nie pod sznur, wyjdzie całych niekrajanych dorodnych na morg austr. do czternastu korcy, za markierem do dwunastu, a za markierem do obkopywania na krzyż do dziewięciu, najwięcéj do dziesięciu. Dalekobym się zapuścił, gdybym chciał rozwinąć teorję gęstszego i rzadszego siania, o korém chociaż nie wciągu tego artykułu, to wciągu pisma tego więcéj nam się zdarzy pomówić; mnie pozostaje tylko upomnić, że ekonom powinien zasięgnąć dokładnéj rady, jak gęsto ma siać to lub owo zboże, zwłaszcza na folwarku dopiéro mu powierzonym, bo nietylko każda okolica, ale każdy folwark ma własne swoje wymagania, którym trzeba zadosyć uczynić chcąc się ustrzedz od szkody. Na praktykę w inném miejscu o tyle tylko odwoływać się można, o ile okoliczności tamtego zgadzają się z okolicznościami tego. Z powodu, że w kraju naszym siew koniczyny nie wszędzie jeszcze upowszechniony, muszę o nim cokolwiek nadmienić. Koniczyna wysiewa się zawsze z jakiém zbożem, nigdy sama, tak, że pod nią osobno orać niepotrzeba Najlepiéj udaje się ona w roli, która ma gliny podostatek, a to po poprzednio uprawionych roślinach głąbiastych, wymagających około siebie częstego ziemi kruszenia i spulchniania, czyli po prostu okopywania albo sapania i nagarnięcia. Rola dogodna koniczynie nie powinna być płytką ani piaszczystą, powinna mieć dosyć siły nawozowéj; sprzyja jéj wapno, margiel, popiół i kości zwierzęce; siewamy tedy koniczynę na wiosnę albo zaraz po wysianém ziarnie zbożowém, nim brona ostatni raz po niém idzie, przykrywając ją jedną broną; albo siewamy ją gdy już zboże podniknie, wszelako zanim jeszcze w kłos poszło, utrafiając tak, by zaraz wolny ładny dészcz przeszedł. Gdziekolwiek koniczyna w pierwszym roku bujnie rość zwykła, jak to bywa na Pokuciu, gdzie są pokłady gipsowe, tam radzę ją siać tym drugim sposobem, gdyż wysiliwszy się w piérwszym roku, w drugim nie bywa tyle bujną, co w mniéj bez porównania żyźnych zachodnich górzystych obwodach, a zdaje się, że tym sposobem zaradzanoby temu. Trzeba bardzo wprawnego siejbiarza, by czyste ziarno koniczynne równo mógł rozsiać po roli, a gdy tak sieje, należy, by sobie na każdy zagon potrzebną ilość odmierzył, na dwie części podzielił, jednę rozsiał idąc tam, a drugę wracając. Dla tém pewniejszego jednostajnego rozdzielenia tego nasienia przymieszywa się do niego albo sucha roztarta ziemia, albo piasek sam lub z popiołem mieszany. Na morg austr. wysiewają u nas do trzech garncy nasienia, co wszelako jest zbytecznem, gdy grunt z chwastów wyczyszczony i pod uprawę koniczyny właściwy, i przekonałem się, że w tym razie półtora garnca

zupełnie wystarcza, byleby równo nasienie dojrzałe rozdzielono. Gdzie ma koniczyna, oprócz roku siejby, stać dwa lata na polu, tam radzę do koniczynnego nasienia domieszać jednę szóstą część nasienia angielskiego rajgrazu; tam zaś, gdzieby miała stać na polu lat trzy, przynajmniéj jednę czwartą. Koniczyna lepiéj się udaje, gdy zboże, zawczasu z pola ustępujące się, kosi, nie zaś żnie się siérpem — albo, gdzie ścierń się przynajmniéj zaraz po zbiorze zboża skosi i zawałkuje; gdzie zaś to niema miejsca, radzę ją spasać końmi, jeżeli bujna, wszelako tylko podczas zupełnéj pogody i gdy ziemia zupełnie sucha a czasy nieposuszne i jeszcze nie późna jesień. Bardzo dobrze jest dla koniczyny, gdy ją się następnéj wiosny, skoro ziemia obeschnie, dobrze wyskrudzi. Koniczynę czerwoną siewa się pospolicie dla koszenia na karm zieloną lub na siano; białą zaś na pastwisko dla owiec. Oprócz koniczyny siewa się, dla zastąpienia braku łąk lub dla innych powodów, wykę i mieszankę. Wyka lubi, aby ją siać w ziemię jeszcze wilgotną, albo utrafić pod dészcz, albo siać ją namoczoną i napęczniałą. Przymieszana do niéj $\frac{1}{10}$ bobu chroni ją od wylęgania, zaczém pasza z niéj lepsza; kosi ją się na paszę, gdy jest w kwiecie. Siew jéj wyprzedza, albo kończy wszystkie inne, wedle potrzeby i porządku gospodarstwa; jeżeli ma po niéj następować ozimina sieje ją się wczas na wiosnę w świéżym oborniku, jeżeli ma po niéj następować jarzyna, sieje ją się na końcu wiosny, gdy już nastała chwila wytchnienia. Na paszę sieje jéj się 2 do $2\frac{1}{2}$ korca na morg. austr., na nasienie dosyć jéj siać od korca do półtora.

Pod mieszanką rozumiemy mieszaninę różnych nasion, mianowicie zbożowych i pastewnych jednorocznych, jakoto: żyta jarego i ozimego, pszenicy, owsa, hreczki (gryki), grochu, wyki, a w kukurydzianych okolicach i kukurydzy. Jęczmienia dlatego nie radzę mieszać, że wąsaty kłos jego w paszy jest dokuczającym. Sieje się mieszankę w tym celu co i wykę i tyle co i wyki na paszę, kosi ją się, skoro się mlécz pierwsza w kłosach pojawi.

Jakkolwiek prawdziwa rozkosz wiosienna uśmiecha się ekonomowi tylko na łanie, wszelako on i o folwarku w najściślejszém tego słowa znaczeniu zapominać nie powinien i nie może, inaczéj cała jego pilność i pracowitość nie na wieleby się przydała, albowiem, podczas on zasiewa łany w nadziei przyszłych obfitych zbiorów, źli i niedbali ludzie mogliby w domu tyle, albo i więcéj, gotowych strwonić dostatków, ile on spodziéwa się przysposobić ich na przyszłość. Wymłaca się w téj porze zapewne ostatki jarego zboża, należy przeto dbać tak o ziarno jak i o słomę z tego wymłotu pochodzące, równie jak i o zapasy ziarna w spichrzu przechowanego, które, szczególniéj jeżeli cokolwiek tylko wilgotne, teraz się bardzo grzeje i wymaga, aby je codzień przerzucano z przesieka do drugiego, chociaż takie zboże powinno być albo bez zwłoki sprzedane, albo w suszarni dobrze zasuszone. Zapasy słomy i plew należy troskliwie przechować, bo już bydło poczuwszy a tém bardziéj zakosztowawszy trawy plew nieprzyjmuje, osobliwie, gdy je wiatr owiał. Ponieważ plewy do następnéj zimy dobrze przechowywać się niechcą podlegając stęchliznie, przeto je się téż zwykle ku wiośnie u nas marnuje, chociaż przesuszone mogłyby się w przyszłym roku niemało gospodarzowi przysłużyć; możeby się téż dały przechować w warstwach długą suchą słomą przekładane. Gdy się już ku wiośnie zabiéra a i wśród saméj wiosny słomy lekce ważyć nie należy, owszém co najlepszą przechować w miejscu bezpieczném do zimy, na potrzeby słotnych dni lata, a co gorszą chować na letnią podściel, któréj tém więcéj potrzeba, im bydło obficiéj się napasa. Skoro się z sanną żegnać przychodzi, powinien ekonom sanie i wszystkie inne wyłącznie w zimie potrzebne narzędzia i sprzęty, dawszy uszkodzone ponaprawiać, przechować w miejscu stosowném spisawszy ich rejestr, lub w dawniéjszym przechowanie ich zapisawszy. Początek wiosny wymaga wielkiéj troskliwości ekonoma o bydło, nagłe albowiem wypędzenie tegoż z paszy suchéj na trawę niezawodnie szkodzić mu musi. Należy przeto bydło z wolna przyzwyczajać do zmiany karmi, i tak: temu, które w stajni cały rok stoi, powoli do paszy suchéj przymieszywać paszy zielonéj, aby stopniowo do niéj saméj przywykło. Temu zaś, które się na pastwisko wypuszcza, potrzeba dawać z początku wiosny po trzy razy na dobę zwykłą suchą paszę w stajni i tylko dobrze nakarmione wypuszczać; zwolna ujmuje mu się karmi tak, że mu jéj się przy ostatku poddaje tylko raz na dzień z rana, aby na czczo na trawę nie szło. Gdy już trawa starsza, obejdzie się zupełnie bez suchéj paszy wszakże, pokąd jéj potrzeba, starać się o to należy, by była jak najwyborniejsza, ponieważ bydło, ruszać innéj niebędzie, pokosztowawszy trawy. Gdzie ten porządek z dawna zaprowadzony nie wiele pamięć o to zabierze ekonomowi czasu, przeciwnie gdzie dopiéro porządek ten w zwyczaj wprowadzić przychodzi, tam może mu to i dokuczyć, szczegól-

niéj gdy na wyręczenie pisarza spuszczać się niemoże; jakkolwiek bądź odstąpić od tych prawideł w żaden sposób nie można bez bardzo znacznych szkód na przyszłość. Dodać tu jeszcze należy, że podczas słoty bydła ze stajni wcale wypuszczać nie trzeba, chybaby na czas krótki i to tylko podczas drobnego ciepłego dészczu. Nie można tam mówić o dobrém urządzeniu gospodarstwa, gdzie bydło robocze, w pracy będące, na pastwisku szukać sobie musi pożywienia, albowiem jednego z drugiém bez oczywistéj szkody pogodzić nie można: bydle aby się dobrze napasło, musi się paść większą połowę dnia, kiedyż więc będzie robiło? Pasienie przez noc złego nie naprawia, bo noc przeznaczona do spoczynku, bez którego żadne żywe stworzenie obejść się nie potrafi. Dobry gospodarz tedy karmi pracujące bydło z ręki.

Ma ekonom pamiętać o cielętach w cielętarni o tych, którym się ssać daje równie, jak o odsadzonych. Ma dbać o trzodę chlewną i szczególniéj pamiętać o tém, że tylko z rzuconych na wiosnę prosiąt, gdy około nich jest dbałość, można się spodziéwać doskonałego przechowku. Dbając o rolę niezaniedba ekonom sadu i warzywnego ogrodu, które tam, gdzie się około nich z troskliwością chodzi, folwarkowi bardzo idą w pomoc, oszczędzając mu dużo zboża, a w pokarmach dla czeladzi tę zmianę sprawując, która koniecznie jest potrzebną, aby się człowiek na stół nie użalał. A trzeba wiedzieć, że u czeladzi jadło trzyma miejsce przed zapłatą, jeść albowiem potrzeba codzień, bierze się zapłatę zaś najwięcéj kilka razy do roku. Gdzieby tak było, że do każdego osobnego zaprzęgu niéma osobnego parobka, a więc zastępuje się parobków najemnikami, tam koniecznie potrzeba, by ktoś był coby najemnikowi nakarmione bydło i nastrojone narzędzie oddawał i od niego do nakarmienia i nastrojenia odbiérał.

Gdzie owczarnia nie jest wyjętą z pod dozoru ekonoma i gdzie wyjętą być niemoże z pod nadzoru przynajmniéj, gdzie niéma dobrze usposobionych owczarzy i nadowczarza (co tylko w większych dobrach być może), tam ekonom pamiętać powinien, że, jeżeli bydło, przechodząc z suchéj paszy na zieloną bez ostrożności zachowanéj, niemało szkoduje na zdrowiu; tedy owce nierównie więcéj szkodować będą, jeżeli ich się najostrożniéj do zielonej karmi lub pastwiska nie przyzwyczai. Czém je lepiéj żywiono w zimie, tém mniéj niebezpieczeństwa, gdy mają na wiosnę dosyć obfitego pastwiska lub zielonéj paszy; źle w zimie karmione podpadają tu szkodzie dla łakomstwa pochodzącego z wygłodzenia. Bywa téż, że owce wygłodzone w zimie skazuje się na nowy głód wraz z wiosną, co jest największém utrapieniem dla człowieka znającego się na pożytkach, jakie mieć możem z tych bydląt, a niemogącego zaradzić złemu. Jakkolwiek bądź owiec, nie nakarmionych wprzód dostatecznie w domu, z początku wiosny na pastwisko w żaden sposób nie można wypuszczać, równie nie można ich wypuszczać, zaniém dészcz wiosienny zmyje pleśń zimową i nigdy podczas dészczu i mgły, bo lepiéj dla nich, gdy pozostaną w owczarni o saméj słomie, byleby jéj miały przynajmniéj nad połowę koniecznéj potrzeby. Tymczasem jak o białego kruka trudno, tak trudno o to, by się owcami na wiosnę nie troszczono a bardziéj jeszcze jagniętami. Ta przymówka nie tylko naszych gospodarstw stę tyczy; owszém tyczy ona się i owczarń zagranicznych, gdzie się właściciele ich powodują nierozsądném łakomstwem i trzymają owiec nad miarę, chociaż pewną jest rzeczą, że z mniejszéj ilości owiec dobrze utrzymywanych można mieć wełny i więcéj i lepszéj, aniżeli z większéj ilości źle utrzymanych owiec. Źle przezimowanych owiec a tém mniéj młodych słabych jagniąt bez oczywistéj straty na dalekie pastwiska pędzić nie można.

Ma ekonom nietylko o tém pamiętać, co się rzekło, ale jeszcze mieć baczne oko na to, aby zaraz z wiosny, cała trzoda była na tyle gromadek podzieloną, ile ich porządek wymaga, i aby żadna gromadka z powodu, że jeszcze szkody w polu zrobić nie można samopas niechodziła. Przez bujne oziminy mogą pojedyńcze gromadki po $\frac{1}{2}$ godzińce, pierwéj już nakarmione i indziéj napasione, przechodzić, ale tylko pod okiem owczarza, na co ekonom nalégać powinien koniecznie.

Mówiąc o bydle przepomniałem rzecz wielkiéj wagi, któréj ekonom przepomnieć niemoże i niepowinien. Niepowiedziałem, że krowy mają być do końca maja [odlecone, a to dlatego, by się na rok przyszły z końcem marca wycieliły, zaczém pójdzie, że przynajmniéj do 15. maja będą już poodsadzane cielęta i będzie pożytek z mléka krów w maju Żaden wyjątek od téj reguły rozsądnym być niemoże, chyba w bliskości miast, gdzie się można tak zarządzić, by połowa krów wycielała się w jesieni. Wszędzie tam, gdzie się ma raczéj pożytek z masła i séra, aniżeli ze sprzedaży mléka, tyle tylko krów na wycielenie się jesienne odłożyć można, ile właśnie potrzeba, aby mieć dla siebie przez zimę dosyć mléka. Z obsiewem hreczki kończy się wiosna, ale nie kończy się robota w polu.

*

W naszych gospodarstwach zwykłych daje się wypoczynek wołom do końca czerwca a z początkiem lipca zaczyna się parynowanie ugorów; robota tak rozkłada się, by parynowanie do pierwszego a najdaléj do 10. sierpnia skończyło się; tam gdzie są gospodarstwa bardziéj wyrozumowane i zamożniejsze w tym oto czasie uprawiają rolę już w jesieni popokładane, wszędzie wywozi się obornik od zimy i wiosny pozostały, który w téj porze roku natychmiast rozrzucać i przyorywać potrzeba. Jakkolwiek przygotowanie roli pod przyszłe ozime zasiewy ważném jest, wszelako jest pilniejszém dalsze obchodzenie zasiewów wiosiennych, jako to: oplewienie zboża z chwastów, okopanie i obsypanie kartofli, także okopanie buraków i tytuniu: wszystkie te roboty najdaléj do 20go lipca gotowe być powinny.

Sianokosy.

Czas pomiędzy zasiewém hreczki a piérwszém żniwem jest czasem sianokosów, jakoż tam gdzie po łąkach bydło aż do zielonych świątek nie chadza, gdzie ich mech nie poprzysiadał bywa na nich około ś. Jana główna robota. Sianokosy wymagają wielkiéj troskliwości, dbałości i przytomności umysłu, aby z siana był pożytek, bo chociaż dobre siano jest najlepszym pokarmém dla bydła podczas zimy, zepsute nawet za dobrą słomę nie stanie Jeżeli się natrafiło, kosząc łąkę, na pogodę, natenczas należy téż z niéj wszystkiémi siłami korzystać, albowiem po niéj z przyrodzonéj kolei rzeczy słoty spodziéwać się Zasadą dobrego suszenia siana jest, aby je suszyć raczéj przeciągiem wiatru aniżeli skwarem słońca. Od skwaru słońca uchroni się siano gdy się trawę w grubych pokosach zostawi, pokąd niezwiędnie tak, by ją można od razu zgartywać w krążki a z nich robić kupki. Krążki zgartują się niewielkie, aby z nich były kupki nie wielkie, których dwie składa się nazajutrz w jednę a tych dwie znowu w jednę, pospieszając się wszelako z przekładaniem tak, by się niepozagrzewały, gdy już przyjdzie do kopic znacznie wielkich, rozpuszcza się takowe w krążki, przerzuca się siano w krążkach widłami po kilka razy i zsuwa znowu w większe jeszcze kopice przed upadnięciem rosy albo nazajutrz, gdy już rosa obeschnie. Te ostatnie kopice powinny już być tak wielkie, tak dobrze od spodu założone, i stopniowo od spodu do góry zawierszone, by mogły w potrzebnym razie kilka nawet tygodni postać w miejscu nieobawiając się dészczu; kół dobrze w ziemię wbity i tak, że stoi pośrodku kopic, chroni je od zwichnięcia się w jedną stronę, opierając się natarczywości wiatru. Te kopice zwożą się w dogodnéj chwili do szop, brogów, albo układają się w stérty. Na dobréj pogodzie w cztérech a nawet w trzéch dniach siano gotowe już być może. Dészcz, choćby tygodniowy, niewiele szkodzi jeszcze w pokosach leżącéj trawie, najbardziéj zaś szkodzi dészcz dłuższy sianowi już nadsuszonemu w krążkach porzuconemu, albo źle w kopy złożonemu. Ktoby miał zapasy zdrowéj słomy, a niedaleki jéj dowóz na sianożęcie, ulżyłby sobie w pracy i przysporzyłby paszy dobréj, rozwożąc słomę po skoszonéj łące i razem z trawą ją gromadząc. Trawa wyschłaby prędzéj, boby jéj wilgoć w suchą słomę wsiąkała, a słoma nasycona wilgotnémi pierwiastkami trawy byłaby dla bydła przyjemniejszą i pożywniejszą Gdzie się ze zrabianiem trawy aż do października zatrzymują, tam podobno tylko za pomocą słomy użyteczną paszę z niéj miéć można. Koniczyna piérwsza powinna się kosić w pierwszych dniach czerwca, t. j. od 1go do 10go aby druga na nasienie przeznaczona wcześniéj dojrzała, albo by ją na siano w piérwszych dniach sierpnia skosić można było. Koniczynę suszy się tak: Pokosy natychmiast za kosą gromadzą się w kopice, które się zakładają duże i dobrze ubite. Skoro się te kopice zagrzeją, należy je natychmiast rozrzucić, wszelako trawę koniczynną, która na wiérzchu leżąc nie zagrzała się, w nowe duże poukładać kopice; rozrzuconą koniczynę przerzuca się widłami, zacém na dobréj pogodzie wysycha prędko, i pod wieczór składa się w kopy, które nazajutrz albo jeszcze i na trzeci dzień z miejsca na miejsce przerzuca się, a potém w wielkie ustawia kopice, które, gdy już obawa zagrzania zupełnie znikła, na przeznaczone miejsce się zwożą. Kto może do koniczyny na pokosy położonéj natychmiast tyleż, co ona wynosi, domieszać zdrowéj słomy, dwa razy zarobi, raz na umniejszeniu pracy, a drugi raz na pomnożeniu paszy. W tym razie jednak należy znacznie wielkie robić kopice, by się czémprędzéj zagrzały, innéj różnicy niema tu wcale. Wykę i mieszankę, zrabia się na siano tak jak trawę, z tą tylko różnicą, że dłużéj na pokosach leżyć muszą, aby dobrze zwiędły. Gdzie się siano składa w stérty i stogi, tam należy miéć baczność na to, by wielkość stérty lub stoga tak miarkować, by dobrze wywierszone być mogły. Trzeba téż pamiętać o tém, że się wkrótce usiędą i zapotrzebują dowierszenia, przypomniałem to dlatego, bo się w tym względzie

ekonomowie często zapominają, albo z pospiechu, albo spuszczając się na swoich podwładnych, chociaż się na tém doskonale znają. Przypomniałem im to i dlatego, że ponieważ się na tém dobrze znają, powinni w razie najmniejszego zaniedbania stratę właścicielowi zwrócić. Prawie wszędzie panuje u nas nader naganny zwyczaj, że skoro siano jest w kopicach, zaraz i bydło pomiędzy kopice się snuje, podskubując je i przewracając. Poruszane kopice wystawione są tém bardziéj na szkodę, którę w nich lada dészcz zrządzić może. Do tego zwyczaj ten w wielu miejscach i z tego powodu nagannym być może, iż niektóre łąki deptania i zgryzania traw wcale nieznoszą. Koszą się u nas pospolicie łąki, gdy jest czas, ale kto chce miec pożywne siano, kosi trawę, zanim odkwitnie, a to dlatego, że wszystkie rośliny wypotrzebowują niemało soków na utworzenia nasienia, zkąd twardnieją i łykowacieją. Koniczynę nanasienną radziłbym zrabiać tak jak trawę, niedopuszczając jéj do zagrzania się, które nasieniu szkodzi. Dobry gospodarz powinien się zwijać, by przed żniwem ukończył sianokosy i mógł do jednéj roboty rzucić się wszystkiémi siłami. — Niemogę niewspomnieć o nadużyciu, które się podczas sianokosów dzieje: czeladź folwarczna chodząca około koni i bydła niby wielką gorliwością powodowana zwykła ledwie przewięądle siano bez żadnego rachunku i miary zabierać dla swego bydła. Idzie go wtedy pod nogi bez końca, a strata ztąd na przyszłość wielka bez żadnego o téj porze pożytku, albowiem świéże siano a tém bardziéj niedosuszone, dawane do tego w nadmiarze raczéj szkodzi, aniżeli pomaga. Podobnego nadużycia dopuszcza się czeladź folwarczna podczas żniwa owsianego, wspominam tutaj o jedném obok drugiego, prosząc wszystkich ekonomów to czytających, aby nato pod żadnym warunkiem niepozwalali, gdyż z tąd robi się wielki ubytek, zaczém pójdzie, że jeżeli tego roku podczas robot w sianokosy i żniwa brakuje paszy, na drugi rok jeszcze więcéj jéj niestanie.

Żniwo.

We wszystkich naszych gospodarskich kalendarzach stoi „żąć całą siłą", jestto instrukcja prawdziwa ale niedostateczna, bo zanadto ogólna. Najzawołańsi ekonomowie powiedzą, że im i kalendarzowéj instrukcyi za nadto, gdyż nawykli niedosypiając pilnować zbioru daru bożego, wiedząc o tém dobrze, że żniwo raz na rok tylko bywa. Jak pewien wielki wojownik powiedział: że, aby pokonać nieprzyjaciela, należy bić, bić, i pobić; tak dawni praktycy ekonomowie powiadają, że w żniwo potrzeba żąć, żąć i wyżąć; prawda to wszystko, mimo niéj potrzeba wszelako rachunku i zastanowienia. Gdzie niéma zastanowienia, tam się żniwo wprawdzie kończy skoro się zaczęło, ale wtedy, gdy ziarno z kłosa nieledwie do połowy wyciekło. U nas pospolicie dotychczas wszystkie zboża oprócz, przerzadszych jęczmionów i pomniejszych owsów, żęto, wołając się nato, iż kopa żętego zboża daleko więcéj daje ziarna a niżeli koszonego, chociaż snopy są równe. Tego zaprzeczyć niemożna, albowiem to jest prawda, jednakowoż i tego zaprzeczyć niemożna, że z téj saméj przestrzeni więcéj będzie kóp zboża koszonego aniżeli żętego, ponieważ kosa sięgając niżéj po przy ziemi na pomieć powala więcéj słomy, a do tego i trawy pomiędzy zbożem wyrosłe; stosunek kłosów tedy zostaje ten sam, a stosunek snopów się powiększył, więc nie dziw, że zboże żęte więcéj sypie aniżeli koszone. Praktycy twierdzą, że kosa zamachem swoim dużo wytrząsa ziarna z kłosu; prawda to, gdy zboże za nadto prześcigło, śiérp z niego wtenczas zapewne nietyle wytrzęsi, ale szkoda większa będzie, jeżeli się kosy nieużyje, ponieważ zboże stojąc dłużéj na pniu i na siérp czekając, samo się wytrzęsie, do ziemi przypadnie i poczernieje. Jeżeli kiedy, to teraz na dobie jąć się kosy, a żąć tylko zboże powichrzone w różne strony. Zbiéra się zboże na nasienie, gdy doskonale dościgło, na użytek nim jeszcze zupełnie dościgło; albo się wali na pomieć i na niéj przesycha, co najlepsze w czasie stałéj pogody, bo słoma będzie na karm, zwłaszcza dla owiec, najprzydatniejsza, albo się zaraz wiąże w snopy i składa w półkopki, albo lepiéj w koły natychmiast. Nigdy niewypada więcéj walić zboża z pnia, aniżeli go w przyzwoitym czasie powiązać i bezpiecznie poskładać można. Słota wprawdzie i na pniu może porazić zboże, nietyle przecież, co na pomieci, bo tutaj ziarnko i słoma, zwłaszcza, gdy je deszcz przybił do ziemi, nierównie cierpią więcéj. Gdy się wiąże zboże, przeschłe na pomieci, snopy można robić nierównie większe, aniżeli, gdy je się robi zaraz za siérpem lub za kosą; czém żniwo słotniejsze, tém mniejsze robią snopy, aby je wiatr tém skuteczniéj w półkopkach i kołach powoli przewiéwał. Ustawiają się snopy czy to w koły czy bez kołów tak, by spodnie kłosami do ziemi nieprzylegały i najlepiéj by na niéj pionowo stały (od pnia), zwiérzchu powinny być nakryte czapką, po któréjby deszczowa woda nagle ściekała.

Zboże nim się pozwozi do stért, brogów lub stodół, należy, zwłaszcza zaraz za siérpem lub kosą wiązane, kilkakrotnie z półkopków i kołów jednych w drugie przekładać. Pod żadnym warunkiem pozwolić niemożna, by bydło pomiędzy półkopki chodziło, albo żeby ubodzy ludzie, podczas gdy jeszcze półkopki są w polu, kłosy zbierali, ponieważ się mogą dopuścić i mykania ze snopów. Po zebraniu półkopków, należy gniazda pozagromadzać i kłosy zabrać na folwark, już ubóstwu niebroniąc zbierania kłosów, jako rzeczy kilkuwiecznego zwyczaju. Dawny ten bardzo zwyczaj powinienby przecie tak być ograniczonym, aby tylko dzieciom kłóski zbierać było wolno, ponieważ ludzie silniejsi nierównie więcéj zarobić mogą, najmując się do siérpa, grabi i wiązania. Niebędzie ciérpiał tego porządny ekonom, aby powrósła robiono podczas żniwa na polu ze stratą czasu i marnieniem zbioru, owszém będzie miał gotowe już od zimy, a teraz je tylko wodą zwilży, by się niełamały. Niektórzy mniemają, że dla owsa korzystniéj jest, aby przynajmniéj przez jeden deszcz leżał na pomieci; jestto niezawodnie wtenczas dobre, gdy się skosiło owies nie zewszystkiém dojżrzały, gdy się trafiło na deszcz kilkugodzinny zaraz po złożeniu go na pomieci, po którym zaraz trwała nastąpiła pogoda. Ekonomowi doświadczonemu niepotrzebuję przypominać, że ze wszystkich zbóż pszenica najprędzéj zrasta podczas słoty na pomieci, że pszenica jara bezwąsa najprędzéj cieknie z kłosa, że owies kanarek prędzéj gubi ziarno, aniżeli inny, że groch wytrafiony na słotę otwiéra strączki i gubi ziarno, że jęczmień choć już na pozór suchy, gdy go się złoży, odparza się częstokroć i pleśnieje; że proso i bób najtrudniéj jest wysuszyć i, że je się właśnie chowa w miejscach przewiewnych albo w nie wkłada się ule, gdy się składają w stogi i stérty. — Wszędzie prawie panuje u nas ten obrzydły zwyczaj, że podczas zwozu, gdy się na wóz zboże nakłada, rzucają snopy przed woły i konie. Wié lud nasz bardzo dobrze, że zboże jest darem bożym, a należy go nauczyć, że dar boży pan bóg dał, więc komukolwiek marnotrawić się niegodzi. Ostatki zbiorów owsianych stykają się z początkiem zbiorów kartoflanych, do których w klimacie naszym, gdy je się posadziło około 20. maja, niewcześniéj jak koło 20. września zabierać się można. Kartofle albo się wyorują, albo wykopują motyką lub rydlem — wyorywać można tylko podczas doskonałéj pogody i tam, gdzie rola była doskonale uchodzona, że się miałko rozsypuje. Wyorując zachowuje się tę ostrośność, że się zawsze jeden rząd, albo, gdyby rzędy blisko stały jeden od drugiego, dwa rzędy pomija, a następny wyoruje i zazbierywa rękami; pominione rzędy wyorują się dopiéro z nawrotem. Robi się to dlatego, by łatwiéj było wybiérać kartofle. Pod warunkami danémi idzie ta robota spieszniéj, gdy się na rzędach w pewném oddaleniu ludzi poustawia tak, by każdy swego miejsca pilnował. Kartofle najbezpieczniéj przechowują się w kopcach, byleby dano im dostatecznie wyparować przed nakryciem ich ziemią i byleby ich grubą warstwą słomy od mrozów zabezpieczono. Oprócz tego potrzeba, aby kopiec był założony tak, iżby do niego spodem woda niedochodziła, i owszem wszystka wilgoć nabok od niego odchodziła. Po słomie przykrywają się kartofle, ile możności suchą gliną. Kopce najlepiéj stawiać tak wielkie, aby każdy naraz zabierać można. Pozostało nam jeszcze powiedzić słów kilka o przechowaniu zboża. Przechowanie w stodołach i szopach zamykanych zabezpiecza je najlepiéj od kradzieży, zachowanie w stértach na tém samém miejscu, gdzie rosło, zabezpiecza je najbardziéj od ognia i mitrężyłoby najmniéj czasu; gdybyśmy mieli ruchome młocarnie angielskie, które można od jednéj stérty do drugiéj przesuwać. Stérty zbożowe powinni układać ludzie wprawni i, o ile to być może, z roku na rok ci sami. Gdzie się zboże w brogi składa, należy albo każdy gatunek złożyć osobny, albo kłaśdź lepsze na gorsze; — i w stodołach przestrzegać potrzeba, aby się lepsze zboże niezanieczyszczało podlejszém.

Siew ozimy.

Siew zboża ozimego musi się odbywać u nas obok żniwa. Zaczynamy bowiem siew żyta około św. Bartłomieja t. j. około 23. sierpnia, a powinniśmy zakończyć około 20. września, gdyż z 15. wrześniem zaczął się już najprzyzwoitszy czas do siewu pszenicy, który do 15. października zakończyć potrzeba. Gdzie jeszcze panuje ladajaki zwyczaj zasiewania ścierni oziminą, tam wypada się z niémi najprędzéj pospieszyć, po nich obsiewa się wcześnie uprzątnione kartofliska, a za niémi następuje obsiew koniczyska, sprawnych i niesprawnych ugorów. Niechaj tu nikt nie sądzi, jakombym miał brać siew oziminy w ścierniach i kartofliskach w obronę, owszém potępiam takie sianie, jako niedogadzające ani roli, ani zbożu, ani gospodarzowi. Gdzie niéma dawnego zboża na nasienie jakto zwykle u nas bywa, przyczyni się rolnikowi w téj ważnéj

porze roku kłopotu niemało. Łatwo albowiem być może, że się spóźni z zasiewami, czekając na przypóźniony zbiór, a tak poda opóźnienie tegoroczne rękę przyszłorocznemu opóźnieniu.

Na wiosnę pilnował ekonom głównie siewu, teraz musi i zbioru razem pilnować i z obydwoma tém bardziéj się spieszyć, aby i za lepszéj pogody porobić wszystko i więcéj zyskać czasu do jesiennéj uprawy roli, która ztąd jest bardzo ważna, że ułatwia wiosnę i uprawę pod zasiewy ozime.

(Dokończenie nastąpi.)

O sadzeniu skrawków ziemniaczanych.

(List ks. Antoniego Klimy.)

Szanowny Mości Redaktorze!

Wywiązując się z danego mi polecenia, odpowiadam WPanu Dobr. na zapytanie Jego względem praktyczności projektu, podanego przez Pana J Daszkiewicza w nrze 6. Tygodnika rolniczo przemysłowego dla oszczędzenia masy kartofli nasiennych.

Projekt pana Daszkiewicza wykonujemy: ja, za mną niektórzy sąsiedzi i wielu chłopków tutejszych już od kilku lat, i projekt ten okazuje się praktycznym.

My odkrawujemy ten koniec kartofla, na którym jest wiele oczek a to tak grubo, jak podaje projekt. Zaczynamy to robić po nowym roku, zamiast jednak mozolnego układania w piasku, radzimy sobie w ten sposób, że za każdym razem te skrawki albo na letnim piecu albo blisko pieca przesuszamy, żeby raniona skrawku strona zawiędła i dostała skórkę nową To do doby zawsze nastąpi, a potemu zsypują te skrawki chłopi pod łóżko *) w izbie, a my do piwnicy na słomę. — Podczas sadzenia przebieramy i tylko całkiem zdrowe bierzemy do sadzenia. Winne lata mało co było popsutych, przeszłego roku jednak prawie do połowy u mnie się popsuły. Druga połowa kiełkowała i rosła jak zwyczajnie. Uważałem, że z takich okrawków na liczbę mniéj ale większych rodzi się kartofli, zatém wydatek z morga ten sam bywa. I przeszłego roku nieuważałem różnicy w zbiorze między témi co się urodziły ze skrawków i témi co z całych kartofli. Tylko w jedném miejscu dzierzawcy pewnemu niepowiodło się, który to próbował na wielką skalę. Musiano wszystko robić zwyczajnym u nas pańszczyznianym trybem, niepatrzano czy skrawki zdrowe? może źle były przechowane, może źle pod bryły sadzone? więc wielka część łanu była próżną. Niewidziałem tego sam, ale słyszałem, że narzekał na zawód doświadczony z niemieckiego gospodarstwa. Rola pod takie kartofle powinna być jak pan Daszkiewicz mówi pulchna; a ja dodaję, że gnój zaraz powinnien leżeć na posadzoném oczku, aby wynadgrodził brakujący skrawkowi krochmal wszystek, roślinę w pierwszym życia perjodzie karmiący. Skrawki te kładziemy najgłębiéj trzy cale oczkami do góry, i nagartujemy na nie gnój. Reszta roboty idzie jak zwyczajnie.

*) Takie postępowanie widziałem w Węgrzech. *R.*

W tym roku domyślali się niektórzy, że nieurodzaj kartofli i psucie się ich powstało z sadzenia skrawków, ale ucichli słysząc, że to jest klęska powszechna. Ja nawet wytłumaczyć sobie nie mogę, jakby to miało zarazę sprowadzić, bo cała rzecz na tém poléga, aby krochmal a następnie wywiązujący się węglan (?) nasiennego kartofla, wraz z solami w nim zawartémi, zastąpić węglanem i solami nawozu. Że to się da zastąpić, widzę z doświadczenia, bo rodzą się kartofle wielkie, mączyste i niegniją. To co teraz chemia odkryła, że w ostatnio-letnich kartoflach w Niemczech wziął górę fosfor i azot nad kali i węglikiem, że z tąd wszczął się stan chorobliwy; to może w prawdzie pochodzić po części ze świéżego nawozu jak to na burakach cukiernie doświadczyły, alež się okazuje i tam, gdzie całe kartofle sadzą, i podobno cała ta klęska inną wcale ma przyczynę. Radzę tedy i ja każdemu, aby spożytkował kartofle podczas teraźniejszego niedostatku chleba, a sadził skrawki troskliwie. *)

Ks. A. Klima.

*) Można przed samém sadzeniem jeszcze pamiętać o téj oszczędności — a poskrawywane kartofle posuszyć dla przechowania. *P. r.*

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Fabryka cykoryi w Czerniowcach na Bukowinie.

Czerniowce 24. lutego 1847.

Miło mi jest donieść szanownéj Redakcyi Tygodnika rolniczo-przemysłowego o nowéj tu założonéj fabryce cykoryi, która jakikolwiek żywioł wniesie do handlu krajowego i tém miléj mi donieść o tém, że przedsiębierca z odebranéj nauki zarobkować zamyśla w miejscu, w którém jeszcze nigdy podobnego wyrobu nie było.

Podług dokładnego wyrachowania sprowadzają rocznie na Bukowinę 400 cetnarów cykoryi w różnych gatunkach w paczkach z Berna, Królogrodu, (Królodworu ?R) Pragi i innych miejsc. Dosyć słyszéć o takiéj konsumcyi, aby natychmiast zdecydować się na założenie fabryki. Fabryka, dając towar nawet bez najmniejszego zysku, zyskuje tyle, ile wynoszą koszta dowozu, sięgające najmniéj od wyż wspomnionéj ilości cetnarów 1200 złr. m. k.

Właśnie tę myśl powziął PP. Samuel Albert Hirling z Hermansztatu miasta w Ziemi-siedmiogrodzkiéj położonego. Przybył on tutaj w roku 1845tym z kilkoma funtami nasienia cykoryi i rozmaitémi narzędziami, a wypróbowawszy ziemię pod uprawę téj rośliny, rozpoczął .abrykację cykoryi, któréj wyrabia rocznie 20 cetnarów a to: zwyczajnéj, waniliowéj, figowéj, jęczmiennéj, żołędziowéj. Cykorja ta ma odbyt tak w okolicy jako téż i do Multan. *K.*

Buda 3. marca. Towarzystwo agronomiczne ma w Węgrzech wielką wziętość, wciąż jeszcze zakładają filie jegoż, jakoż i w Preszowie jest już towarzystwo agronomiczne filialne. W Preszburgu płaci się maca pszenicy po 12 złr., żyta 8 złr., kartofli 2½ złr. w. w.; jęczmień, owies i kukurydza mają najwięcéj odbytu.

Gałacz 21. lutego. Zboże niepowinno u nas już pójść w górę, wszak w południowéj Rosyi leży w składach naddunajskich 1,200,000 kilo zboża na spław przeznaczonego. W Polsce i Niższéj-Rosyi bogatych zbiorów z 1846 jeszcze nietknięto (?) Tureczyzna, Egipt i Stany Północnéj-Ameryki małoż handlowi dostarczą zboża?

Tryjest 11. marca. W przeszłym tygodniu sprzedano 100 cent. smirneńskiego a 30 cent. trapzunckiego wosku po 102—105 złr.; zaś bośniackiego i mostarskiego po 98—100 złr. m. k.

Odessa 26 lutego. Za nadejściem lepszych wiadomości z Francyi i Anglii ceny zboża znowu się podniosły. Anglia zwraca teraz uwagę na żyto, którego mamy tutaj bardzo mało, dlatego płaci się drożéj niż przedtém. O lniane siemie dopytują się, cena jego idzie w górę. Od 22. lutego podziśdzień sprzedano 5,500 czetwerty pszenicy po 26¾—38½ rubl. i 1,700 czetwerty siemienia lnianego po 24 rubli assyg.

Odessa 3. marca. Z 27 na 28. luty była tu wielka burza, która w okrętach wiele szkody narobiła.

Z Bawaryi 8. marca. Już znowu poczynają wędrować za morze. Zboże już poczynają w wielkich ilościach dostawiać Renem. W wielu okolicach używają młuta do pieczenia chleba. Inne surogaty proponowane nieznaszły wstępu do praktyki. Chemia wykazała, że młutowe ciasto a zatém i chléb z niego upieczony ma w sobie wiele azotu a to tyle, że ze strączkowémi roślinami w tym względzie może iść w zawody. W 100 częściach suchego ciasta młutowego wykazała analiza 3½ % azotu czyli gaśniku, a zatém prawie o 1% więcéj aniżeli go wykazuje w najlepszéj mące pszenicznéj.

Targ na woły we Lwowie w poniedziałek dnia 22. marca. Przypędzono 306 sztuk wołów. Sprzedano sztukę, ważącą po 12—13 kamieni mięsa i 1½ kamienia łoju, po 36 złr.; sztukę, ważącą po 13—14 kamieni mięsa i 2 kamienie łoju, po 40 złr.; a sztukę, ważącą 14—15 kamieni mięsa i 2½ kamienia łoju, po 43 złr. m. k. Para skór wołowych kosztuje 16—17 złr., centnar łoju topionego 23—24 złr. m. k.

Cena produktów we Lwowie: Korca pszenicy 14—15 złr., żyta 12½ złr., jęczmienia 10½ złr., hreczki 11 złr., owsa 6½ złr., garnca 30° okowity 1 złr. 2 kr. m. k.

Do niniejszego numeru dołączony jest Dodatek nadzwyczajny.

UWIADOMIENIE.

Tygodnik rolniczo-przemysłowy, mając na celu użyteczność, przyjmuje bezpłatnie wszelkie uwiadomienia i doniesienia handlowe i przemysłowe, t. j. tyczące się sprzedaży, kupna i wydzierżawienia dóbr; kupna i sprzedaży realności miejskich; kupna i sprzedaży surowych produktów i fabrykatów; poszukiwania officialistów, kommissantów, przedsiębierców, posad i wszelkich innych spraw realnego życia. Równie może się każdy zainformować w biurze redakcyi osobiście od 12—1. godziny po południu, lub listownie każdego czasu o nadeszłéj wiadomości w skutek ogłoszonego w Tygodniku uwiadomienia, lub doniesienia — a to bez najmniejszéj opłaty. Uprasza się tylko o frankowane listy w razie piśmiennéj korespondencyi.

Własność i nakład Piotra Pillera.

Dodatek nadzwyczajny do nr. 12. Tygodnika rolniczo-przemysłowego.

O handlu zbożowym w portach dunajskich.

Gałacz 4. lutego 1847.

Tak ważna w tych czasach kwestja zbożowa, równie jak i ważność stanowiska, którę w téj mierze zajmują Multany, Wołoszczyzna i Bulgarja nastręcza nam sposobność do rozpoznania, jak się na tę sprawę ze względu portów dunajskich zapatrywać należy, i jakiemu wpływowi handel zbożowy portów austrjackich uledz może? Lepiéj zawczasu zajrzeć nie przyjacielowi w oczy, niż się łudzić nadzieją, która się później okaże płonną. Lepiéj widzieć jasno co się święci, niż w obłędzie zwodniczym narażać się na klęski.

Już samo dopytywanie za zbożem naprowadza na wniosek, że urodzaje w zachodniéj i południowéj Europie nie dopisały i, że musi być brak zboża a miejscami nawet niedostatek. Od r. 1816., kiedy to urodzaje zupełnie chybiły, nie było o zboże większego dopytywania. I teraz to właśnie wywóz zboża z krajów należących do wodnego działu Czarnego-morza w wybitniejszém co do swoich rezultatów stawa świetle. W téj mierze możnaby tylko państwo północnéj Ameryki, nieprzebrane w swoich bogactwach zbożowych, w porównanie zestawić z rzeczonémi krajami.

Żniwa upłynionego roku w większéj części Europy były jak wiadomo zbyt szczupłe, niewystarczające nawet na pokrycie domowéj potrzeby. Zbiory niedopisały w Niemczech północnych i w krajach nad Morzem-baltyckiém, z których się Anglija zwyczajnie zasila. Anglija prawie cała, Francja zaś i Włochy doznały częściowo nieurodzajów. W Austryi ucierpiały najżyźniejsze prowincje. Nawet ziemia banacka, należąca do najbogatszych spichrzów Europy, nie uszła téj klęski. Z tąd poszło — co jest niezwykłém — iż zeszłéj jesieni prowadzono z Multan-mniejszych na Skiela-Kladowę i Orsowę do Banatu znaczne zapasy pszenicy i kukurydzy. Wysoka jednak cena chleba w Banacie jest najlepszym dowodem, że nie uczyniono zadosyć jeszcze témi dowozami nawet jego potrzebie. Również i w sąsiedniéj Siedmiogrodzkiéj ziemi, ceny zboża idą coraz bardziéj w górę. W zachodniéj części Galicyi zawiodło nietylko zboże, ale i ziemniaki. (Ziemniaki zawiodły i w części wschodniéj R.) W niektórych miejscach zaledwie połowa ziemniaków wysadzonych wróciła się. Do tego w skutek ostatnich wypadków politycznych odłoguje znaczna część gruntów. Wschodnia część Galicyi i Bukowina nie zdołają nadwyżką zbiorów swoich pokryć potrzeby zachodnich obwodów; jakoż widzimy, że mimo wysokie ceny Górne-Multany i rossyjsko-polskie prowincje zasilają Galicję znacznémi dowozami. Rosyjsko-polskie i mało-ruskie prowincje, te najbogatsze spichrze Europy miały obfite żniwo; nawet i w południowych prowincjach Rossyi, wyjąwszy Besarabję, nie można się w téj mierze uskarżać. Wywóz zboża z Odesy i portów Azowskiego-morza był nader wielki. Zapas pszenicy w Odesie nie wynosi więcéj nad 25000 (?) czetwerty. Że Odesa nie jest zaopatrzona w dostateczne zapasy, widoczna już z tego, że do Gałaczu i Brailly dano z tamtąd polecenia na zakupno zboża. Odesa nie może więc wszystkim zgłaszającym się z za granicy spekulantom dogodzić, bo spodziewane na wiosnę dostawy zboża już są zakontraktowane, więc z targowiska usunięte. Zbiory przeszłoroczne w Multanach i Wołoszczyznie były bardzo znaczne, ponieważ tameczni właściciele mimo braku rąk do pracy, więcéj niż zwykle pól obsiali. Z drugiéj zaś strony zaraza na bydło zaszkodziła rolnictwu mianowicie utrudzeniem dostawy, a ta klęska da się na wiosnę jeszcze bardziéj uczuć, gdy ciężeją drogi.

W żyźnych krajach nad dólnym Dunajem nie znano dotąd niedostatku zboża. Nikt nie pamięta jeszcze, ażeby kiedykolwiek zbiory nie wystarczyły na domową potrzebę. Ziemia jest wszędzie urodzajna, do uprawy przydatna i zamożna w taką siłę rodzajną, że nawożenie jéj obornikiem całkiem (?R) niepotrzebne. Wszystkie rośliny umiarkowanéj a nawet niektóre gorącéj strefy mogą się tu krzewić, wszelako uprawa dotyczczasowa rozciąga się tylko na zwyczajne gatunki zboża.

Z małéj czyli górnéj, nad miarę żyźnéj, Wołoszczyzny idą w handel tylko dwa gatunki zboża, t. j. miękka pszenica najlepszéj jakości i kukurydza.

Dolna mniéj uprawiona Wołoszczyzna dostarcza oprócz tego żyta, jęczmienia i czakiru t. j. mieszanki twardéj i miękkiéj pszenicy. Ten ostatni artykuł nie idzie w handel portów europejskich, zakupują go do Konstantynopola na spożycie tamże.

W Multanach rodzi się bardzo dobra tak miękka jak i twarda pszenica, kukurydza wyborna z ma-

łém, jasnozłotém, mączystém ziarnem, żyto i tak zwany czakir, czyli mieszanina twardéj i miękkiéj pszenicy, z któréj bardzo smaczny chléb bywa.

Bulgarja dostarcza tychże samych gatunków zboża, mianowicie wybornéj pszenicy i żyta. W górnéj i środkowéj, u podnóża Bałkanu położonéj, części Bulgaryi zbiory przeszłoroczne były obfitsze niż w r. 1845. Tylko w części wschodniéj od Sytistry aż po ujście Dunaju i Czarne-morze nie dopisały żniwa, a nawet na żyżnéj równinie Babadag plon wrócił tylko zasiew. Z głębi kraju a nawet z odleglejszych punktów dostawiono znaczne zapasy zboża do Warny. Między tém coraz bardziéj wzrastającém targowiskiem portowém a sąsiednim Balczykiem był żywy ruch handlowy. Wywóz zboża z bulgarskiego pobrzeża wynosił w ciągu roku 1846 miękkiéj pszenicy kilo 1,837,605, twardéj kilo 757,420, jęczmienia kilo 282,358, żyta kilo 53,090, razem 2,930,473 kilo. W uprawie ziemi czynią w Bulgaryi znaczne postępy. Można w ogóle przyznać, że kmieć bulgarski jest pilniejszym od wołoskiego i multańskiego. Widać to po zasiewach, które z wielką troskliwością uchadza, widać z tąd, że nie szczędzi ofiar dla ubezpieczenia plonu doborem nasienia. Pszeszłoroczna pszenica miękka jest o wiele lepszą niż z roku 1845, twarda zaś ucierpiała od wpływu powietrza. Jęczmień i żyto pięknie się udały. Z portu Burgas w Rumelii wywieziono znaczną ilość żyta, bo 50,000 kilo; pozostaje jeszcze w spichrzach do spławienia 70,000 kilo. W obwodzie Burgas wydało żyto plon nader obfity. Korzystne ceny sprowadziły nadto na targowisko Burgaskie aż od Adrjanopola znaczne zapasy tego zboża, które lubo zwykle nie bardzo pokupne, tym razem z powodu nader żywego dopytywania do zbyt wysokich cen doszło. Ta wysokość cen i łatwość uchadzania żyta, które prawie żadnéj nie wymaga uprawy, zachęca multańskich właścicieli do większych niż dotąd wysiewów. Na przyszłość mogą kraje naddunajskie dostarczyć w dwójnasób tyle żyta.

Z portów Bulgarskich nad Dunajem jako to:

Z Widynu, Lom-Palanki, Rahowy, Nikopolisu, Systowa i Rustszuka nie spławiano w zeszłym roku do Braiły i Gałaczu zboża barkami czyli flisami w takiéj ilości jak zwykle, owszém daleko większa część zboża szła na osi do Warny i Balczyku. Wprawdzie dostawy na osi więcéj kosztują, niż spławianie Dunajem, wszelako gdy policzy się to, co przesełka ładunku w portach dunajskich kosztuje, to wydatek będzie jednakowy. Przesełka ta bowiem w Warnie wypada o wiele taniéj, niż w portach dunajskich.

W górnéj Bulgaryi używają zwykłéj miary na zboże zwanéj kilo systowskie, miara ta zawiéra 6 kilo carogrodzkich, czyli 120 ók czyli $2\frac{1}{2}$ tryjestyńskiego stara.

Dla lepszego zrozumienia miary zbożowéj, używanéj w naddunajskich krajach podajemy tu następującą tablicę:

1. kilo wołoskie = $7\frac{3}{4}$ starowi = $10\frac{1}{2}$ wied. mac. = $5\frac{1}{4}$ korcom lwowskim.

1. kilo multańskie = 5 star. = $6\frac{4}{5}$ wied mac. = $3\frac{4}{10}$ korcom lwowskim.

1. kilo systowskie = $2\frac{1}{2}$ star. = $3\frac{2}{5}$ wied. mac. = $1\frac{9}{10}$ korcom lwowskim.

1. kilo warneńskie = $0\frac{5}{12}$ star. = $0\frac{17}{30}$ wied. mac. = $0\frac{17}{60}$ korcom lwowskim.

W Małéj-Wołoszczyźnie, w portach dunajskich, jako to: Czerńcu, Isworze, Kalafacie, Islazu, Turnie, Symnicy, jako téż w Giurgewie, Oltenicy i Kalaraszu można spełna 11 wiedeńskich mac na jedno kilo liczyć, gdyż w tych miejscach sprzedaje się zboże z wozów prosto na miarę pełną nie zaś w strych, gdy w Gałaczu i Braile mierza się zboże ze składów w strych. Na tę okoliczność powinien kupujący zwrocić uwagę. W małéj Wołoszczyźnie rozprzedają także na miarę 100 ók czyli na ćwierć wołoskiego kilo. Podobna rozmaitość zachodzi także co do monety obiegowéj piastru. W Galaczu ma piaster swój własny temu tylko miastu właściwy kurs, w Braile zaś trzyma się kursu bukareskiego. W małéj Wołoszczyźnie idzie piaster podług kursu tak zwanego Westerce czyli finansowego, w Bulgaryi zaś podług kursu carogrodzkiego. Zredukowawszy to na pieniądze austrjackie taki okaże się stosunek: W Galaczu jeden dukat austrjacki = $44\frac{1}{4}$ piastra; w Braile = $32\frac{1}{2}$ piastra; w Kalafacie = $31\frac{1}{2}$ piastra. W Bulgaryi można 11 piastrów liczyć na 1 złr. m. k. Z powodu znacznych przeszłorocznych przesełek z portów dunajskich, jakotéż z powodu ciągłych interesów kupna zboża na przyszłą wiosnę, daje się czuć brak gotówki. Złotéj monety, nawet tureckiéj, ani widać. Na dukacie można uzyskać wielkie agio, nawet 45 piastrów dają za niego z ochotą. Również i w Odesie wielki brak pieniędzy, zaczém kurs wexlowy bardzo niski. Zwykle za jeden złr. m k. można było dostać $9\frac{15}{40}$ do $9\frac{22}{40}$ piastr. podług kursu w Galaczu, jeżli firma na wexlu wyrażona miała dobrą reputację. Dziś

wexle piérwszych domów haudiowych, wystawione na Wiédeń lub Tryjest, i spłacalne w trzy miesiące po okazaniu nie dadzą się zrealizować, tylko po $8^{28}/_{40}$ piastrów za 1 złr. m. k.; wexle wydane pod firmą mniéj znaną są jeszcze o $1\frac{1}{2}$ procentu tańsze. Jeden frank = $3^{12}/_{40}$ a london = 83 do 84 piastrom. Ktoby tu w obecnym czasie chciał kapitał znaczny w obieg puścić, miałby w kilku miesiącach czystego zysku dziesięć od sta.

Już od lat wielu niebyło w handlu wywozowym z Gałaczu tak wielkiego ruchu jak w r. 1846. Gdyby nie brakło okrętów, wywóz byłby jeszcze daleko większym. Cena okrętowa za ładunek doszła do niesłychanéj wysokości. W roku 1846 wywieziono z Gałaczu 369,725 starów pszenicy, 1,122,140 starów kukurydzy, 153,785 starów żyta i 40,850 starów jęczmienia na 644 okrętach, między témi było 81 greckich a 25 austrjackich, i te przywiozły do Tryjestu i Wenecyi 15,030 starów pszenicy, 345,140 starów kukurydzy, 32,375 starów żyta i 18,105 starów jęczmienia. Ceny zboża w krajach naddunajskich doszły przez dopytywanie z Francyi a szczególniéj z Anglii do niezwykłéj wysokości, wszelako nie są one na wszystkich targowiskach naddunajskich jednakie. Im bliżéj jest targowisko morza, tém większa cena, im daléj od morza, tém niższe są ceny. Przyczyna jest ta, że handel tych krajów zawisł od zamorskiego ruchu handlowego, ztąd idzie, że do ceny zakupionego na odległych targowiskach zboża wliczają się także koszta transportu, przez co cena zbożowa na miejscu zakupna spada. Największe ceny są przeto w Galaczu, najmniejsze zaś w małéj Wołoszczyźnie i w Bulgaryi. W ogóle można na Wołoszczyźnie taniéj niż w Multanach kupić, ponieważ tam opłata rogatkowa i inne są daleko mniejsze. W Bulgaryi są ceny takie jak w małéj Wołoszczyźnie, ale tureckie cło wychodowe 12 od sta targowéj ceny towarów, jest większe, niż multańskie i wołoskie. Ceny na główniejszych targowiskach zbożowych dólnego Dunaju były z końcem r. 1846 następujące:

Płacono za macę wiéd.

	w Galaczu.		Braile.		Kalafacie.		Systowie	
	złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.
za pszenicę (1. jakości	3	—	2	40	1	30	1	36
(2. »	2	40	2	10	—		——	
(3. »	2	10	1	35	—		——	
za kukurydzę . .	2	17	1	45	—	54	—	52
» żyto	1	38	1	18	——		—	57
» jęczmień . . .	—	57	—	45	——		——	

Od miesiąca ceny wszystkich gatunków zboża podniosły się o więcéj niż 30ty procent. Każdy sprzedający podaje ceny podług swego widzimisię, chęć zysku nie daje się cenom ustalić tak, że nawet cen w przecięciu podać nie można.

Podług odebranych wiadomości dzisiejszą pocztą (4. lutego b.r.) są takie ceny w Gałaczu Braile Kalafacie

	Gałaczu		Braile		Kalafacie	
	złr.	kr.	złr,	kr.	złr.	kr.
za star pszenicy (1. jakości	5	—	4	30	3	50
(2. »	4	30	4	—	3	20
(3. »	4	—	3	30	2	50
za kukurydzy (rozkupiona)	3	40	3	15	2	35
» żyta (prawie rozkup.)	3	20	——		——	
» jęczmienia	2	—	1	50	——	
» grochu	——		3	40	——	

Nowe zapasy kukurydzy, z dostawą do końca maja lub 12. czerwca, są powyższą ceną objęte. Z dawniejszych zapasów wszystko do Anglii zakupiono.

Ponieważ w upłynionéj głuchéj jesieni dla braku statków transportowych znacznych zapasów zboża nie można było spławić; przeto wszystkie magazyny i spichrze są dostatecznie zaopatrzone. Następująca tablica wykazuje ilość zapasów po składach, i tak

	pszenicy	kukurydzy	żyta	jęczmienia	
w Galaczu	245000	140000	24000	25000	mac.
» Braile	660000	132000	6000	300000	wied.
» Islazu	90000	—	—	—	»
» Kalafacie	70000	45000	—	—	»
» Isworze	70000	—	—	—	»
» Turnie	35000	—	—	—	»
» Symnicy	36000	—	—	110000	»
» Giurgiewie	120000	100000	—	—	»
» Oltenicy	120000	50000	—	—	»
» Kalaraszu	70000	84000	—	75000	»
» Systowie	210000	350000	140000	—	»
razem	1,726,000.	901,000.	170,000.	510,000	»

Systow jest ogniskiem składów zbożowych górnéj Bulgaryi. Zboże położone na Bulgarję przyjdzie dopiero z głębi kraju na miejsca spławu. Multańską kukurydzę z r. 1846 będą dopiero téj wiosny wymłacać, nie będzie jéj więc przed majem na targowisku w Gałaczu.

Bez przesady można przyjąć, że z téj młocby pójdzie w handel wywozowy do 1,700,000 mac. z téj ilości już do miliona sprzedano, zostaje więc tylko 700,000 mac dla konkurujących kupców. Oprócz tego można się z tamtąd spodziéwać téj wiosny do 700,000 mac pszenicy, 250,000 mac żyta i 70,000 mac jęczmienia. Braiła będzie więc wtedy miała do wywozu do 1,100,000 mac pszenicy, 230,000 mac

kukurydzy, i 600,000 mac jęczmienia, a Gieurgiewo do 450,000 mac kukurydzy. Z tego okazuje się widocznie, jak ważną księstwa nadduuajskie w handlu zbożowym odgrywają rolę.

Bojarowie Multan i Wołoszczyzny tak zamożniejsi jak i mniéj zamożni uzyskują ogromne sumy za swoje ziemiopłody. Obliczono, że za przeszłoroczną kukurydzę do samych tylko Multan milion dukatów wpłynęło. To wyjaśnia dostatecznie, dlaczego pieniądz zniknął całkiem z obiegu, pomniejsi bowiem właściciele, zamiast obracać kapitałem, zakopują go w ziemię w glinianych naczyniach. Również i kupcy galaccy i brailowscy odnieśli z tego handlu wielkie korzyści. Na sprzedanéj do Anglii kukurydzy zyskali w przeciągu kilku miesięcy więcéj niż sto od sta. W dowód może tu posłużyć następujący rachunek: Cena zakupna za kwarter kukurydzy w Galaczu wynosi 16 sh. (szylingów), transport do Londynu kosztuje 14 sh. wliczywszy w to rozmaite wydatki w ilości 3 sh., kosztuje kwarter kukurydzy aż do Londynu 33 sh, tamże zaś płacą go po 70 sh.

Główniejsze porty handlowe, jako to: Carogród, Tryjest, Wenecja, Genua, Liworno, Marsylja, Amsterdam i Londyn, miały udział w handlu zbożowym krajów naddunajskich. Tu można było zawsze liczyć na stalsze ceny, co ruch handlowy ułatwiało niezmiernie. O sprzedaży na pozór, jaka się wydarza w handlu zbożowém przy chwiejących się cenach, rzadko tu było słyszéć: nie brakło tu albowiem nigdy widoków uczciwego zysku.

Z niecierpliwością wyglądają tu otwarcia żeglugi dunajskiéj. Dwiestu kupców angielskich jest już w drodze do dunajskich portów. Aby spławić kukurydzę, która się ma dostać do Anglii, potrzeba 700 okrętów. Że Anglicy jako wykończeni ekonomowie polityczni zboże to przeznaczone dla swojéj fabrycznéj czeladzi i mrzących z głodu helotów irlanckich gotówką płacić nie będą jest rzeczą jasną; zarzucą oni wyrobami swoich fabryk Lewantę, Niemcy i Włochy. Ceny wyrobów będą naturalnie bardzo niskie, a że bawełna i inne surowe produkta w górę pójdą, przeto kupczenie to angielskie wyjdzie jak zwykle na szkodę przemysłu krajów lądowych. Gdy zwrócimy wzrok na wolne porty Tryjestu i Wenecyi będące kluczem adrjatyckiego morza, nasuwają nam się następujące uwagi: W Tryjeście niema więcéj zapasu zboża nad 100,000 star. w Wenecyi niema zapewne i tyle. Nie można atoli liczyć na dowóz ani z Lewanty, bo tam się również nie porodziło, ani z rzymskich prowincyi (Romagna), z kąd wywóz na czas nieoznaczony zakazany, ani téż z królestwa obojga Sycylii, gdzie również wydano zakaz wywozu. Zdaje się, że w Tryjeście i Wenecyi spodziéwają się dowozów od Czarnego-morza i portów dunajskich, wszelako nadzieja ta może się łatwo okazać zwodniczą. Zboże, które na wiosnę opuści porty dunajskie, pójdzie ponajwiększéj części do Anglii i Francyi, na adrjatyckie odlewisko dostanie się bardzo mało. Z tego cośmy tu powiedzieli może sobie każdy sam ostateczne wyprowadzić wnioski.

J. K. z austrjackiego Llojda.

Spis P. T. Szanownych PP. Prenumeratorów.

(Ciąg dalszy.)

Wojtarowicz (X. biskup)
Żmigrodzki (X. kanonik, kustosz metrop. kapituły itd.)
Andraszowski Ignacy (właściciel dóbr)
Janiszewski Bonifacy (dto)
C. k. poczta rymanowska.
C. k. główna expedytura gazet nadwornéj poczty w Petersburgu.
K. pruska pograniczna poczta.
Klima (X. proboszcz, członek c. k. galic. Towarzystwa agronomicznego i członek komitetu tegoż Towarzystwa.)
Pietruszewicz (X. dziekan)
Celarski (X. proboszcz)
Hlebowicki Ausenty (dto)
Nikorowicz Mikołaj (X. kanonik)
Sabat Mikołaj (X. proboszcz)
Wajdowicz Jakób (dto)
Krasnodębski Jan (dto)
Graff Józef (X. dziekan)
Bałtarowicz Jan (X. proboszcz)
Gliński Antoni (dto)
Janowicz Stefan (X. dziekan)
Juskiewicz Mikołaj (X. proboszcz)
Suchacki Jerzy (dto)
Tofan Nicefor (dto)
Klepkiewicz Dymitr (dto)
Trochimowicz Izydor (dto)
Kiwerowicz Celestyn (dto)
Budzynowski Eustachiusz (dto)
Nowoświęcki J. (urzędnik ekonomiczny)
Lubieniecki Julian (urzednik dominikalny, członek c. k. galic. Towarzystwa agronomicznego.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)